

Numer pojedynczy 15 cnt.

# ISKRA

Numer pojedynczy 15 cnt.

„Goniec” i „Iskra” wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca” jak i do „Iskry” dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 zlr., półrocznie 4 zlr., rocznie 8 zlr. W Poznaniu i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca” i „Iskry” we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*. Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnośnienie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi drobną kwotę.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

## Oczywiście!



— Co to panie — niech sobie cała Europa gada, a Rosja zawsze będzie Rosją...

— Naturalnie, a ruszkij, zawsze będzie ruszkij, czy go będą pisać przez dziesięć s, czy bez żadnych *esów* — ha!...

## Na ulicy.



— Za kim się oglądasz — pewno jaka ładna buzia...

— E, gdzie tam — to ten żyd lichwiarz — wiesz...

— Wiem — winienesz mu za ładne buzie...

## Na balu letnim.



— O pani! Kocham cię całą duszą, całym moim jestestwem!...

— A le panie, czy to pora na takie rzeczy...

— Dlaczego?...

— Porządny człowiek oświadcza się w karnawale, a w lecie kocha się tylko...

## Na polowaniu.



— Co pan, u diabła, za jakieś coś włożył sobie na głowę?...

— To widzisz pan tak, aby być podobnym do koguta i zwabiać kuropatwy na strzał...

## Od Administracji.

Szanownych pp. abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy usilnie o odnowienie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zaległości takie są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe i po prostu krzywdę jego interesom wyrządzają. Zwracamy też bliższą uwagę pp. prenumeratorów w Ameryce zamieszkałych i prosimy ich o odsyłanie zaległej prenumeraty, bo osobna z nimi korespondencja jest kosztowna.

Wszelkie pieniężne należności przesyłać należy w liście rekomendowanym, lub przekazem pocztowym **do Administracji „Gońca” i „Iskry” we Lwowie ul. Kraszewskiego l. 23.**

## Cesarz i król nasz na polskiej ziemi.

Gdy numer niniejszy szedł na prasę, najjaśniejszy cesarz i król nasz Franciszek Józef, opuścił już ziemię polską. Nie do nas należy notować skwapliwie wszystkie szczegóły pobytu najjaśniejszego Pana — reporterja gazet codziennych zaspokoi szlachetną ciekawość mieszkańców kraju, którzy mają tyle powodów czcić i kochać sprawiedliwego monarchę — my mając innego rodzaju zakres prasy dziennikarskiej, jako organ publiczny, pragniemy tylko okazać głęboką i żywą solidarność w tych uczuciach wdzięczności, jakimi są przejęte wszystkie serca polskie dla cesarza i króla szanującego nasze prawa historyczne, naszą indywidualność narodową, naszą odrębność polityczną.

Razem więc z całym narodem polskim, szczerze, bez żadnej obłudy, z powodu pobytu monarchę u nas wołamy: najjaśniejszy cesarz i król Franciszek Józef niech żyje długie, długie lata i niech błogosławieństwa i miłość narodów towarzyszą Mu wszędzie i zawsze!... W takim sojuszu Bóg z Nim, prawda z Nim, a wrogowie Jego i nasi pod nogami!...

## Polscy politycy za oceanami.

Już to mamy szczęście do polityki... Wiele rzeczy nam brakuje, ale polityków nigdy. Wprawdzie, są to po większej części politycy od siedmiu boleści, a ósmego smutku — ale zawsze politycy, którzy, gdyby Polska samodzielnie oddychała, robiliby dobre... buty... Kilkanaście wychodzących pism polskich w Ameryce, naturalnie daje możliwość politykowania także na swój sposób. I nicby, zresztą, nikomu nie szkodziło, że jeden polski publicysta w Milwaukee pokaleczy Bismarcka, drugi w Chicago poturbuje Hurkę, inny w Buffalo potarga za brodę całą Europę, a jeszcze inny w New-Yorku pourywa po kawałku ciała konserwatystom całego świata, zrobiwszy z tego potrawkę dla czytelników — to są rzeczy, które nikomu nie szkodzą, a najmniej, podobno tym, do których są wymierzone — gdy, idzie jednak o naszych istotnych wrogów, takich, jak Bismarck i Hurko, usprawiedliwionem jest wszelkiego rodzaju oburzenie objawiające się w formie, na jaką się tylko ktoś zdobyć może, banalne zaś znowu frazesy gołych zazwyczaj liberalistów i socjalistów polskich na emigracji, nie robią najmniejszego wrażenia na nikim, a w kraju ich nikt, a nikt nie czyta, oprócz zawodowych dziennikarzy w redakcjach — więc o takich i tym podobnych elukubracjach nie ma potrzeby pisać, a tembardziej polemizować z nimi. Nie o to jednak chodzi. W niektórych pismach polskich wychodzących w Ameryce bardzo często spotkać się można z artykułami, jeśli ich tym

terminem dziennikarskim ochrzcić można, które przedstawiają w niekorzystnym świetle stosunki nasze polityczne i ekonomiczne w Galicji; rozszerzają kłamliwą opinię o tej części Polski, która jest dziś jedynym przytułkiem dla polskości. Wiemy, że redakcje polskie w Ameryce nie mając literackiego współpracownictwa, posilkują się amatorską pisaniną i sami nawet, z nielicznym wyjątkiem, pod względem, że się tak wyrazimy, tej literackości, nie mogą sobie poradzić — ale to smutne, że nie posiadają na tyle zmysłu politycznego i patriotycznego, któryby im mówił, co w naszych stosunkach polityczno-narodowych wolno pisać, a czego nie wolno — i czy godzi się kalumniować i zohydzać to, na czym się opierają szersze nadzieje lepszej przyszłości dla polskiego narodu?..

Redakcje polskie w Ameryce, znowu, z nielicznym wyjątkiem, istotnie, oryginalnie pojmują swoje obowiązki: wszystko, co kto napisze, drukują i to po większej części tak okropną polszczyzną, że włosy na głowie dębem stają. Czytaliśmy niedawno w jednym z pism polskich amerykańskich, że dziennikarstwo polskie w Ameryce dopiero powstało i dopiero się rozwija, więc musi się wykształcić. To fałsz. W takim, albo owakim społeczeństwie, dzienniki mogą mieć mało abonentów i czytelników, odpowiednio do poziomu ogólnego wykształcenia; ale sama praca dziennikarska, zawód, jest ogólną zdobyczą cywilizacyjną i nie można jej nigdzie zaczynać od początku, tak, jak zaprowadzenie telegrafów w najbardziej prymitywnym kraju, musi być takie, jakie jest w najoświeciejszym. Dziennikarstwo tylko pod względem materialnym może się wyrabiać, podnosić lub upadać, ale pod względem formy, sposobu pracy, zmysłu dziennikarskiego — zależy dziś tylko od zdolności, sprytu i talentu literackiego redaktora i jego współpracowników.

Może jaki dziennik upaść z powodów materialnych, lub niedołężnego redagowania, albo niepopularnej tendencji, ale najmniejsze piśmko dziś powstając, lub w pewnym społeczeństwie zawiązujące się dziennikarstwo, nie może przechodzić przez te fazy, przez które w ogóle dziennikarstwo przechodziło, lecz musi odrazu stanąć do szeregu i pod względem wykształcenia literackiego dotrzymywać kroku, czy maszeruje po polsku, czy po francusku, czy po angielsku. Ale w tem właśnie sęk, że dziennikarze polscy w Ameryce, w ogóle, nie mają odpowiedniego wykształcenia literackiego, a o politycznych stosunkach poszczególnych krajów, najczęściej nie posiadają najmniejszego wyobrażenia. Zdaje im się, że gdy Lincoln będąc krawcem, mógł być potem prezydentem Zjednoczonych Stanów Ameryki, więc i jaki polski kowal, krawiec, albo zbankrutowany knpiec, wyemigrowawszy do Ameryki, może być redaktorem, traktując redakcję jako prosty „geszeft“. Tylko, że Lincoln, zanim został prezydentem, przechodząc różne koleje w życiu, uczył się i pracował za stu, a nasz „aferzysta“ uważa, że stosunki są tak na świecie ułożone, iż można od stolka szewckiego, albo kowadła, przechodzić wprost do biurka redakcyjnego... Owoce z takiego pojmowania zawodu dziennikarskiego zaświeciły jaskrawo w polskich stosunkach w Ameryce, a plody literackie, niejakiemu krawcowi Chrostowskiemu i awantury tego amerykańskiego „literata“, są tak obmierzłe, że przechodzą wszelkie granice...

Żle się stało, że ubyto rodzinemu krajowi z milion ludzi i poszło szukać chleba za oceany, ale skoro już się tak stało, to polski dziennikarz w Ameryce ma niezmiernie wdzięczne pole do pracy, aby o ile możności zachować dla polskiego społeczeństwa, jak najwięcej sił narodowych z tej emigracji polskiej w Ameryce. Praca to wdzięczna, niezmiernie pożyteczna i prawdziwie patriotyczna — ale na to potrzeba przede wszystkim, aby najmniej połowa wychodzących dziś pism w Ameryce przestała wychodzić, bo najprzód literalnie nie ma ich kto czytać, nie ma dla nich odpowiednich sił literackich i prawdziwie redaktorskich, a nareszcie, podobny sposób pisania i wprost napadania na honor i spokój ludzki, jaki obecnie praktykuje się po pismach polskich w Ameryce, obniża tak dalece powagę dziennikarstwa w obec czytającego i nieczytającego społeczeństwa, że tym sposobem wyrządza się naj-

większą krzywdę moralnym interesom społeczeństwa polskiego...

Dla ludzi prawdziwego talentu literackiego i publicystycznego, uczciwej pracy i rzetelnego patriotyzmu, jest wśród Polonji amerykańskiej pole i do chleba, i do poczciwej sławy — ale do nich nie tędy droga, którą idzie z bezprykladną zabłądzeniem przeważna część redakcyj polskich w Ameryce. Panowie ci wiedzieć o tem powinni, że my tu w kraju żyjemy, pracujemy i umieramy na polskiej ziemi, że nie z obcych, lecz z siebie żyjemy, że liczyć się musimy z okolicznościami politycznymi i ze stosunkami, które nas otaczają, że w Galicji ludzie stojący na stanowiskach rządzących, ze względu na swoje charaktery i patriotyzm, zasługują na szacunek każdego uczciwego polaka, bez względu na przekonanie polityczne i miejsce przebywania, że instytucje nasze tu wśród nas działające, powinny być otoczone czcią i miłością, a nie głupią krytyką ludzi, którzy ortograficznie pisać po polsku nie umieją, że, наконец, istotnej Polski nigdzie nie ma i być nie może, tylko tu, gdzie jest ziemia polska, obłana krwią i łzami tysiąca pokoleń polskich, a wy tam na emigracji powinniście ją nosić w sercach i umysłach swoich — i na krańcach świata powinniście dla niej żyć i uczciwie pracować, choćby stopa wasza rodzinnej ziemi polskiej nigdy się już nie dotknęła... W balonach nie buduje się ojczyzny, ale można szkodzić jej interesom tak samo na krańcach świata, jak i pod strzechą ojczystą...

## Z kwiatka na kwiatek.

— Szach perski we Lwowie.

„Syn słońca“ lubi się kręcić po ziemi, zwłaszcza, że go to nic nie kosztuje... Mówią, że szach, wyjeżdżając w podróż po Europie wziął z sobą 30 milionów franków. Nam się zdaje, że to kaczka dziennikarska, którą może puścił sam „król królów“, tembardziej, że utrzymują, iż ma talent dziennikarski... Bo właściwie na co mu pieniądze, kiedy za nie literalnie nie płaci, ani za koleje, ani za „wikt“, ani za wszelkiego rodzaju przyjemności — co zaś do podarunków i „renumeracji“ jest bardzo oględny i tylko sypie orderami, które go tanio kosztują. Zapewne, że Anglja i Rosja, mają w tem interes, aby sobie zjednać sympatję szacha perskiego — ale za co cała prawie Europa musi się składać na tę sympatję „syna słońca“ i sypać mu róże pod nogi, to już chyba tylko za oglądanie tych brylantowych gnozów, z których szach na każdej stacji kolejowej robi formalną wystawę...

Dość mizernego autoramentu fama dziennikarska, Bóg wie już nie czem zrobiła szacha perskiego: jest on poetą, uczonym, filozofem, dziennikarzem, a nawet nasz „Kurjer Lwowski“, odkrył, że szach „nie jest wcale azjata“... Może się urodził pod Mościskami — kto to wie?..

Srodze demokratyczny „Kurjer Lwowski“, który arystokratów i „korupcję“ je na śniadanie, obiad i kolację, który nmieszczając najdrobniejszy telegram z Rzymu o papieżu, zawsze go musi opatrzyć drwiącym przypiskiem, piał takie hymny na cześć szacha, despoty wschodniego, gdy ten coś z półtorej godziny zatrzymał się na dworcu kolejowym we Lwowie, jakby coś tam kapnęło z tych 30 milionów do kasy administracji „Knrjera“.

„Knrjer Lwowski“ powiada, że szach jest poetą, bo w Persji wszyscy są poeci, wszyscy wiersze piszą... Nie czytałem, wprawdzie, ani jednego wiersza, napisanego przez szacha perskiego, tak samo, jak nie czytał go nikt w Europie, z wyjątkiem, oczywiście, p. Jaworowskiego Hilarego, reportera „Kurjera Lwowskiego“, który stara się podobno o katedrę literatury perskiej w uniwersytecie lwowskim, ale jestem przekonany, że gdyby szach perski przysłał jaki swój utwór poetyczny do której redakcji, a ta nie wiedziałaby od kogo, to w odpowiedziach od redakcji nie poczęstowanoby takimi komplementami autora, jakimi częstują szacha perskiego... Nie chcę ja tam pod względem talentu poetyckiego ubliżać nikomu, ale gdyby, tak np, naszemu panu Władysławowi Bełzie dano „frejkartę“ na wszystkie koleje i taki panie, „wikt“, a estymę, to musianooby osobny wagon przypiąć na same wiersze...

Wierzmy na słowo „Kurjerowi Lwowskiemu“, że szach perski nie jest „azjata“, ale z zachowania się jego po różnych miastach Europy i u nas na dworcu kolejowym we Lwowie — nie można, rzeczywiscie, odgadnąć, kim jest szach perski... To pewna, że musiał swój majestat królewski zostawić w Teheranie i wyjechał sobie na Europę incognito, jako „poeta“ i „dziennikarz“, no i filozof“ nie odznaczający się, co prawda wykwintnemi formami wychowania, ale, proszę państwa, talent, nauka,

a szczególnie też „filozofja“ ma swoje przywileje — to darmo...

— Amatorki dwunęstwa i... haremu...

Niedawno temu pisałem o pewnej obywatelce australskiej, która dla zapobieżenia przykrościom domowym, wynikającym z trudności dostania pożądaných sług, proponowała, żeby mężczyznom pozwolono pojmować po kilka, a przynajmniej po dwie żony, które dopomagając sobie w gospodarstwie, mogłyby się zupełnie bez sług obchodzić. Pokazuje się obecnie, że i uważane powszechnie za sentymentalne niemki, piszą się również na wielożeństwo, Inbo z innych zupełnie pobudek.

Pewna niemkini, żona kupca z Frankfurtu nad Menem, który straciwszy majątek (kupiec, nie Frankfurt, ani nie Men), uciekł przed długami, chciała się z nim rozwodzić i poczyniła już stosowne kroki, gdy w tem otrzymała list — z Konstantynopola. Był to list od zbiegłego męża, w którym jej donosił, że dostał bardzo korzystną posadę, ale, aby ją otrzymać, musiał przejść na mahometanizm i sprawić sobie seraj; ponieważ jednak dla niej, dla swej chrześcijańskiej małżonki, zawsze stałym pała afektem, więc stanowisko pierwszej swojej żony tureckiej pozostawił dotąd nieobsadzone i jej takowe ofiaruje. Do listu było dołączone 600 marek na kosztą podróży.

No i pani kupcowa, nie namysławiając się wiele, porzuciła proces rozwodowy, zebrała swoje manatki, wzięła i pojechała do seraju.

— Dobrze i dla nas.

Jeden z warszawskich restauratorów zamierza podobno założyć szkołę kelnerów. Każda szkoła jest dodatkiem zjawiskiem i, jako takie, pożądaną, — ale szkoła kelnerów miałaby bardzo trudne, bo dwoiste zadanie: powinnyaby kelnerów naszych nauczyć zręczności w obsłudze, a odczyć zbytej zręczności w rachunkach... O u nas we Lwowie strasznie dobrze „kelnerzy“ rachować umieją — za dobrze i pod tym względem, szkoła powinna ich uczynić... głupszymi...

— W Tatrach u źródeł Czarnego Dunajca jakiś realista, na którego piękność dzikiej natury nie podziałała, namiętnił się na skałę następującym napisem:

„Hej góry i skały  
Zatańczcie prysindy.  
Straciłem dzień cały,  
A znalazłem undy.“

Pod powyższymi wierszami wyczytano niezadługo następującą odpowiedź:

„Gdzie z obłokami o prym walczą turnie,  
Niechaj nie wchodzą z pustką w sercu durnie,  
Bo w ich nezcuciu piękno echa nie ma —  
Czar się osłania mgłą przed ich oczyma.  
Więc, gdzie pod niebo czoło skały wzniósł,  
U stóp na sianie niechaj leżą — osły“.

## Sielanka mazurska.

Była Kaśka rzeźka młoda  
Jagoda,  
Miała sobie chłopca Franka  
Kochanka.  
Az raz ona jego pyta  
Niby to:  
Cy od ciebie mieć tyz będę  
Kolędę?  
Franek Kaśkę siarczyście  
Ogniście  
Pocałował az spłoszył motyla —  
I tyła...  
I gadali o tej wszędzie  
Kolędzie,  
Ze kolęda mówią wseysey  
Toć pissey...

\* \* \*

## Siarczyście kazanie,

jakie wyciął pewien ksiądz polski w Ameryce swoim parafianom.

(Nie jest to fantazja, lecz dosłowny przedruk z amerykańskiego „Wiarusa“. *Przypisek Redakcji*.)

Masz, synu pogański, giry, masz pazury, masz ślipie, a nie widzisz co tu w tej świątyni brakuje! Nie widzisz, jak ten Pan nagi leży? A przyniosłeś mu kawał płótna na suknię — he?

Pytasz się cymbale jeden i drugi, na co te składki, a czy wy nie wieta mory i bestyje, że mnie trzeba księży zapraszać i przyjmować? Okna powybijane, muchy ołtarze popstrzyły, świec na ołtarzach nie masz, a przyniosłita wy mi smoluchy wosku na świece — he?

Nie wieta wy, mory nie bestyje, że ksiądz nie dziegciarz, a czy ja rękami memi kapłańskimi robić będę — he?

Ale wy, zamiast przy kolekcje okrągłe dolary i półdolarówki kłaść na talerz, dajeta tylko nykle

i czerwone centy i jeszcze duże pyski mata, szarpiała księdza, jak psy haniebne — he?

Ubiegasz się, trąbo amerykańska, za marnością tego świata, starasz się tylko, abys kałdun i kabzę napelnił, a o duszy gapiu, ani dudu — he?

Zrozumiałeś to, cymbale jeden i drugi, bo jak się nie poprawita, a nie przestanieta czytać tego rogatego „Wiarusa“, to się w piekle smoły nażreła, czego wam z całego serca życzę — Amen!

## Dwóch Samsonów.

### Anegdota z czasów królów Sasów.

Nasz król August pierwszy z Sasów.  
Raz polował wpośród lasów.  
I przebiegał okolice,  
Gdzie miasteczko Kozienice.  
Zmordowany konnym biegiem,  
Widzi klasztor po nad brzegiem  
Małej rzeczki — w pośród lasu —  
Dobre miejsce do wywezasu —  
Więc król stanął w małym gronie,  
I rozsiadł kazał konie;  
I tak wszedłszy do klasztoru,  
Zasiadł wraz do podwieczorku;  
I z przeorem po łacinie  
Zaczył gadać tam przy winie —  
— „Czy tu macie co dziwnego?“  
Pyta król przełożonego —  
— „Wszędzie dziwy są na świecie“ —  
— „Zacytuj też jedno przecie?“ —  
— „O to mamy tu kowala,  
„Co go widzieć chodzą zdala;  
„Bo tak mocne jego ramie  
„Że talara w palcach łamie! —  
Król był także wielkiej siły,  
I tak mówi: „Księżo miły,  
„Chciałbym widzieć tego człeka,  
„Skoro chodzą doń z daleka;  
„Jakbym prosty był myśliwy —  
„Tając przed nim stan prawdziwy —  
„Przekuć konia mego każę,  
„Niech mi siłę swą okaże“ —  
Przeor wiedzie do kowala:  
— „Lud twą pracę tak wychwala,  
„Że ten pan choć z obcej strony,  
„Twoją sławą przywabiony,  
„Chce byś przekuł tu stępaka“ —  
— „Moja zręczność ładajaka —  
„Ale konia przekuć mogę,  
„Aby dalszą robił drogę —  
„Me podkowy są gotowe,  
„Bardzo mocne, wcale nowe“ —  
Jedną podał wraz jeźdźcowi;  
Ten ją łamie, nic nie mówi —  
Kowal drugą mu przedstawia;  
Pan swą sztukę znów odnawia —  
Kowal pyta: — „Tu na łowy,  
„Zkądże przybył Samson nowy?“ —  
A król rzece: — „Lecz ty stary,  
„Zamiesz nawet i talary“ —  
I król daje mu talara...  
Kowal łamać się nie stara;  
Tylko patrzy na Samsona,  
I na tego, co korona  
Zdobi skronie, na talarze —  
— „Ja się na to nie odważę,  
„Bo twarz łamiąc na połowę,  
„Mógłbym własną stracić głowę —  
„Rzecz całemu znana światu;  
„To obraza majestatu —  
„Nie myślę się ryzykować,  
„Wolę talar w kabzę schować!“ —  
Więc monarcha wraz z przeorem  
Powiedzieli zaraz wtorem:  
— „Ma rozsądek człek ten stary!“ —  
I król dał mu trzy talary —

Jakób Malinowski.

## Teatr.

Sezon zimowy rozpoczął się gościnnymi występami i to aż... z Paryża.

Pan Dutertre, właściwie Pluciński, artysta teatru paryskiego: *Odeon*, syn emigranta z 1863 r. w chwili, gdy to piszemy wystąpił dwa razy w „Świętoszku“ i w „Ludwiku XI“, *comme de raison*, w tytułowych rolach.

Zarzut panna Dutertre ze sposobu wygłaszania wierszy polskich, mianowicie też rymowanych, robić nie będziemy — koleje życia odzwyczyły go od mowy polskiej, a przyzwyczyły do francuskiej — to trudno, ale, jednak, pomimo akcentacji francuskiej, gdy się już mówi poprawnie po polsku, takie szkolne wybijanie rymów, jakiego używał pan Dutertre w „Świętoszku“, było fatalne... Słuchając recytacji takiej, pomimo woli wyrwał się z ust słuchacza, ów, tak nam dobrze znany frazes pana profesora: „dosyć — na miejsce!“...

Przed laty, gdyśmy bardzo często bywali w teatrach paryskich, „Świętoszka“ w *Odeonie* nie grzano — jeżeli, jednak, teraz grywają i to w interpretacji pana Dutertre — to... żałujemy Moliéra... P. Dutertre grał *Tartuffe'a* z pewną meską zamaszystością, tak jakoś po huzarsku, wykrzykując całe

tyraady w sposób odskakujący od sytuacji, a nawet od charakteru — całe tedy świętoszkowstwo *Tartuffe'a* rozpędził p. Dutertre na cztery wiatry i pozostał tylko ładny i wierny kostium...

U nas, na lwowskiej scenie, po mistrzowski grał *Tartuffe'a* Rychter, a bardzo poprawnie Podwyszyński. Gdyby umieli byli po francusku, mogliby grać nie w *Odeonie*, lecz w *Théâtre français*...

Dziwna rzecz, gdy, właśnie, dobra gra naszych artystów, w istotnem znaczeniu tego wyrazu, ratowała Moliéra — niektórzy z panów sprawozdawców pism codziennych, uważali za stosowne skubnąć „otoczenie“... Jeden napisał to tak, aby coś powiedzieć, dla rozmowy, inny palnął po łbie aktorów, bo trzeba na każdym kroku dyskredytować... dyrekcje...

Sliczne mamy stosunekczki — nie ma co mówić... Co do „Ludwika XI“, to grze p. Dutertre nie można odmówić pewnej głębszej pomysłowości, a jakkolwiek sposób mówienia, odmienny, jak w „Świętoszku“, był par excellence francuski i nie godził się z naturą i rdzennymi właściwościami prozodji polskiej — jednak, ze względu na pewną wyłączność psychologicznej, powikłanej natury tego króla i otaczającej go historycznej francuskiej atmosfery — nie raził, a nawet, powiedzielibyśmy, nosił na sobie pewien charakter oryginalności aktorskiej... Ale, pan Dutertre nie zdołał odtworzyć jednolitej, charakterystycznej postaci tego despoty — rozrzucił się i robił gre rozczochraną, nie bez pewnej, jednak, intuicji artystycznej... Pan Ładnowski grywał u nas Ludwika XI. świetnie — p. Dutertre nie dorósł mu do kolan...

Sztuka, w ogóle, odegraną została starannie przez wszystkich artystów z pośród których podnieść przedewszystkiem należy prześliczną gre p. Kwiecińskiego w roli pustelnika-księdza i p. Wołęńskiego, który Nemours'a grał z wielkim artystycznym zapalem.

Aby coś stanowczego powiedzieć o p. Dutertre, trzeba poczekać chyba na inne występy tego artysty, bardziej odpowiadające naturze jego talentu, który, o ile nam się dziś zdaje, już ze względu na ładny organ mowy, jakim, rzeczywiście, rozporządza p. Dutertre, nie powinien sobie obierać za specjalność ról charakterystycznych.

## Telegramy »Iskry«.

**Kopenhaga.** Car rosyjski przybywszy tu z Petersburga odezwał się do króla duńskiego: „jeśli mnie namawiać będziecie, abym się udał do Berlina, to zabieram „kleinickieity“ i różną na wystawę paryzką“.

**Zmierzynka.** Szach perski tak się przeląkł z powodu wykolejenia się pociągu, że chciał dalej iść piechotą, a gdy mu przedstawiano, iż rok cały musiałby wędrować do Teheranu — rzekł: „wolę żywy dojść za rok do Teheranu, jak pospiesznym pociągiem u was, zajechać na tamten świat“...

**Złoczów.** Tutejszy burmistrz Bilet nie mogąc się widzieć osobiście z szachem perskim, gdy ten przejeżdżał przez Złoczów, wrzucił do okna wagonu salonowego swoją kartę wizytową.

**Podwołoczyska.** Azis sułtan, dwunastoletni marszałek przyboczny szacha, z którego zebrana na peronie publiczność śmiała się, gdy ukazał się w oknie wagonu, — na odjeździe, pokazał język publiczności.

**Wołoczyska.** Gdy „syn słońca“ wjeżdżał na peron — muzyka zaintonowała hymn perski — wówczas szach odezwał się: „Aha, to już Rosja, bo fałszywie grają“...

**Moskwa.** W roku przyszłym, ma się tu odbyć wystawa światowa — aby, jednak, zakasować wystawę paryzką, jeden z tamtejszych architektów ma wybudować samowar, tak wielki, jak wieża Eiffel, z którego wszyscy zwiedzający wystawę, przez cały ciąg jej trwania, będą mogli pić herbatę.

**Cetynja.** Książę Nikita odezwał się do swego otoczenia: „dobrze jest być „jedynym“ przyjacielem cara, ale lepiej byłoby „jedynemu“ mieć kilku takich jedynych dobrodziejów“.

**Londyn.** Boulanger, Rochefort i Dillon, zanim polityczna sytuacja wyklaruje się we Francji, postanowili założyć tymczasem w Londynie francuską kawiarnię.

**Odessa.** Mieszkańcy Odessy chcąc zmanifestować swoją prawdziwą sympatję dla szacha perskiego, wykupili z aptek i zakładów aptecznych wszystkie zapasy proszku perskiego.

**Warszawa.** Hurkowa przedłożyła projekt rządowi, aby znany park i pałac: Łazienki, nazywać Bania. (Tak moskale po rosyjsku nazywają łaźnię. Przyp. Red.)

**Petersburg.** Minister spraw wewnętrznych Durnowo płakał na pogrzebie arcybiskupa-metropolity katolickiego s. p. ks. Gintowta, a gdy go zapytano, co go tak wzruszyło, odpowiedział: „przykro mi jest, że tak rzadkie są podobnie wspaniałe pogrzeby, na których możemy okazać sympatję i szacunek dla polaków i religji katolickiej.“

## Drobnostki humorystyczne.

### W hotelu.

— Daj obiad na dwie osoby.  
— Dobrze panie.  
— I każ zapalić w piecu, bo zimno.  
— A w piecu na wiele osób zapalić?...

### U łoża chorego.

— Ach, żebym ja mógł, przynajmniej, póty żyć, póki długów nie zapłacę!...  
— A tobyś pan chciał żyć wiecznie...

### Przysłowia arabskie.

— Często język ucina głowę.  
— Jeśli twój przyjaciel jest z miodu — nie zjedz go całego.  
— Dopóki nie wymówisz słowa panujesz nad niem, ale skoro je wypowiesz, już ono panuje nad tobą.  
— Gdy jesteś kowadłem, bądź cierpliwy, gdy jesteś młotem, bij zręcznie i dobrze.  
— Czas jest panem dla tego, który nie ma pana.  
— Pożyczone ubranie nie jest ciepłe.  
— Nie jeźdź wierzchem na siodle twego sąsiada.  
— Muły prosiły o rogi, a powróciły bez uszów.

### Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

*P. Miotta w Kołomyi.* Prosimy o nadesłanie innych prac pańskich.

*P. Helinski w Duluth w Ameryce.* List otrzymaliśmy rachunek przesłaliśmy osobno.

*P. A. Czarnek w Zagórzynie.* Brakujące numera po raz drugi przesłaliśmy.

*P. W. Włodzimirski w Nizankowicach.* Zaległą prenumeratę po dzień 1. Września otrzymaliśmy.

*PP. Autorom wierszy.* „Zima zbliża się“, „Bociany przyniesie nam“, „Mój kapelus“ i „Fatalność“ — utwory panów drukowane nie będą.

*P. J. Löwenkopf w Stryju.* Ogłoszenia pańskie były zamieszczone. Kliszę, albo pan sam sobie raczy odebrać, gdy będzie we Lwowie, albo odda ją przy sposobności nasz agent, gdy będzie w Stryju. Nadesłane ogłoszenie: *Ostrzeżenie* pomimo, że tamto było umieszczone, także umieścimy w najbliższych numerach.

## Nadesłane.

**W Zaleszczykach** panna Wanda Podgórska dawała koncert na skrzypcach i tak zachwycała wszystkich, że jeden z wielbicieli jej talentu po koncercie napisał wiersz na jej cześć, i dedykuje go niniejszem utalentowanej artystce:

Bliźniemu bez fortuny, podać rękę,  
Chrześcijańskim jest to czynem,  
Bo któż może zbadać jego srogą mękę  
A zwłaszcza, jeśli się zwie Polski synem.

Są też niejedne w życiu zdarzenia,  
Ze szczerą chęcią, tamę los podkłada,  
Nieda osiągnąć te wyższe życzenia,  
Chociaż za niemi sercem i duszą przepada.

Kto wie, co to walczyć z ciężkim losem,  
By z czasem osiągnąć zamierzony kres,  
Ten chętnie potrząsie swem choć skromnym trzosem  
By wesprzeć biednego i oszczędzić łez.

Co powiecie Bracia drodzy, jeśli białogłowa  
Jest skazaną na swe własne siły,  
I w swoim duchu wyższą żądzę chowa,  
Czy nie zasługuję na podziw, i nasz datek miły?

O! warta ona współuczucia naszego,  
Dlatego wspierajmy talent artystki polskiej  
Wołam tu do serca prawdziwie polskiego,  
Uczęszczajcie na koncerta Wandy Podgórskiej!...

Tam Was nraczą jej skrzypiec melodyjne pienia,  
Które wydobywa jej ręka misterna,  
One rozniosą wkrótce sławę jej imienia,  
Choć polska artystka, będzie Polsce wierna.

E. Fr.

**Skład papieru** i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania, malowania i robienia kwiatów został otworzony świeżo przez p. Władysława Zborowicza we Lwowie, przy ul. Sobieskiego l. 2. Pan Zhorowicz pracował 28 lat w znanym sklepie p. Kozłowskiego, — jest więc fachowym kupcem w całym znaczeniu tego pojęcia. Nowo otworzony sklep, o którym znajduje się ogłoszenie pomiędzy inseratami, zaopatrzony jest obficie we wszystko, co w zakres takiego handlu wchodzi. Ceny umiarkowane. Rzetelne i akuratne prowadzenie całego interesu, uważa sobie p. Zborowicz za najpierwszy obowiązek, polecając się Szanownej Publiczności. (4842-2-1)

**Biuro posłańców publicznych**, ogłoszeń i transportowe, pod firmą Gawlikowskiego we Lwowie, przy ulicy Wałowej, — pod każdym względem zasługuje na zaufanie publiczne, gdyż wszelkich zobowiązań dopełnia rzetelnie i akuracie, odznacza się pilnością i dbałością o dobro swoich klientów. (4845-4-1)

**Przedsiębiorstwo pogrzebowe pod firmą Braci Kurkowskich** we Lwowie, którego biuro znajduje się przy ul. Sobieskiego l. 10, filja ulica Ormiańska l. 16, należy do tych przedsiębiorstw w kraju, które są otoczone zupełnym zaufaniem publicznym. Przedsiębiorstwo pod firmą braci Kurkowskich, znane pod nazwą „**Entreprise de pompes funebres**“, zorganizowane jest tak wybornie i zaopatrzone we wszystko tak bogato, że tylko największe zakłady zagraniczne tego rodzaju, mogą być porównane z przedsiębiorstwem pogrzebowym Braci Kurkowskich. Wzorowa obsługa, stała, a nie pochwytna z różnych kątów, jak to czynią inni przedsiębiorcy pogrzebowi, wykonywa swoje obowiązki z całą ścisłością i delikatnością. Wzorowa czystość panuje we wszystkich przyrządach, dekoracjach i urządzeniach pogrzebowych braci Kurkowskich, których firma może służyć za przykład i wzór innym. Każdemu też, firmę tę najsumienniejszą polecieć można, bo kto tylko uda się do niej, nie tylko będzie zadowolony pod każdym względem, ale zachowa żywe uczucie wdzięczności dla firmy braci Kurkowskich, pracującej uczciwie i prawdziwie po chrześcijańsku. (4844-2-1)

Przy rozpoczynającym się sezonie jesiennym i zimowym, pospieszamy zwrócić uwagę bliższą Szan. P. T. Publiczności, na magazyn i pracownię pana **B. Mikulińskiego we Lwowie plac Halicki l. 12**. Magazyn ten obficie zaopatrzone we wszelkiego rodzaju materiały, najróżnorodniejszego rodzaju i gatunku, jest niezawodnie jednym z najlepszych magazynów krawieckich, a robota z niego wychodząca odznacza się doskonałym i poprawnym krojem, drobiazgowym wykończeniem, gustem, wyborem i mocnym materiałem, a przytem cenami bardzo przystępnymi. Pan B. Mikuliński obywatel powszechnie poważany i znany ze swego patriotyzmu, z największą ścisłością wykonywa wszelkie przyjęte na siebie zobowiązania, a rzetelność usłużność i delikatność dla swoich klientów są głównymi podstawami jego przedsiębiorstwa. (4849-3-1)

**W Czerniowcach znajduje się piekarnia p. Hermana Mathiasa**, z której pochodzące pieczywo uzyskało sobie powszechnie pochwały i uznanie w całym mieście. Rzeczywiście, pan Mathias z całą rzetelnością i skrupulatnością prowadzi swoje przedsiębiorstwo, a wzorowej czystości w piekarni przestrzega na każdym kroku. Mąki używa czystej i nie dopuszcza żadnych przymieszek — to też pieczywo z piekarni p. Mathiasa pochodzące jest zdrowe, smaczne i pożywne. Gdy do tego dodamy, że p. Mathias jest zacnym obywatelem, to nie dziwnego, iż posiada ogólny szacunek współobywateli, a jako zawodowy przedsiębiorca, stawiany jest za wzór drugim, pod względem rzetelności i znajomości swego fachu. (4833 8-1).

**Cukiernia Walentego Kucharczyka w Czerniowcach** poleca się Szan. Publiczności z doskonałymi lodami, ciastami, konfiturami, oraz z wyborną kawą, czekoladą i wszelkiego rodzaju napojami.

Usilnym staraniem właściciela jest, rzetelną pracą i doskonałymi wyrobami zasłużyć sobie na zaufanie Szan. Gości. (4832 4-1).

**Kawiarnia Z. Rosenzweiga w Czerniowcach**, urządzona ze wszystkimi wymaganiami, poleca się łaskawym względem Szan. Gości i donosi, że wszelkie napoje i przekąski podaje w najwyborniejszych gatunkach i po przystępnych cenach; posiada również wiele gazet i pism periodycznych. Zadowolnie we wszystkim Szan. Gości, jest najusilniejszym staraniem gospodarza. (3834 4-1).

**Piwo z browaru w Zaleszczykach, którego dyrektorem jest p. Edward Franz**, odznacza się smakiem i pożywnością — zyskało ono sobie niepodzielne pochwały w całej okolicy. (4835 6-1).

Browar pod firmą **Beck i Trichtel w Śniatynie** wyrabia doskonałe piwo, które sobie zjednało ogólne pochwały, jako, istotnie, piwo, zdrowe i smaczne. (4825 6-1).

**DROGUERJA**  
Wyrób i skład materiałów aptecznych  
**NIKOLAJA KARCEWSKIEGO**  
we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 75  
utrzymuje także na składzie pożądane wyroby lecznicze

**Piotra Krokiewicza, w Krakowie.**  
Znane one są już w kraju naszym powszechnie pod względem skuteczności swej, dlatego też sprawiają one zaciętą i niechętną konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się ludzkością. Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze nawet od osób wysoko położonych, nie będące nikomu trudnym w kraju naszym do zbadania. Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo. — Zamówienia na prowinęję skutecznie się odwrotną pocztą. (4841-2-1)

**!! Bardzo ważne !!**  
Pierwszy wielki i specjalny zakład  
**czyszczenia i odnawiania**  
ubiorów męskich  
**Zygmunta Struszkiewicza**  
plac Bernardyński l. 10  
we Lwowie.

Wszelkiego rodzaju suknie, jakoto: garnitury ciemne, jasne, kamizelki pikowe, zarzutki, paleta zimowe, garderobę damską wełnianą czyści, piórę z najtrudniejszych plam bez uszkodzenia i utraty koloru. Również przyjmuję wszelkie zamówienia na **suknie nowe**, które wykonuję bardzo gustownie, jakoteż wszelkie przerabiania, nicowania i naprawy tychże.

**Zygmunt Struszkiewicz**  
krawiec,  
pl. Bernardyński l. 10 dół, front naprzeciw ulicy Piekarskiej. 4817 4-1

**A. Wohrman**  
Księgarnia w Horodence.  
poleca się P. T. Publiczności miejscowej i okolicznej. Posiada na składzie wielki wybór różnego rodzaju książek, a także na żądanie może sprowadzać wszelkiego rodzaju dzieła, tak polskie, jak i w cudzoziemskich językach. Wszelkie polecenia uskuteczni szybko i z akuracją. (4831 4-1).

**Wszech nauk lekarskich**  
**Dr. Bolesław Heyne**  
po odbyciu dłuższej praktyki w szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziale Prof. Dra Alfreda Obalińskiego i Prof. Dra Pareńskiego osiadł, jako lekarz miejski w Bursztynie. (4824 4-1).

**Poleca się**  
**Hotel Warszawski**  
pod l. 5, plac Bernardyński  
we Lwowie  
(w pobliżu ck. Namiestnictwa, urzędu cłowego i innych, obok ck. jenerałnej komendy).  
Hotel posiada 50 pokoi na 40 numerów podzielonych po cenie od 60 ct. z pościelą aż do 3 złr. za dobę. Za pobyt na 7 dni opuszcza się znaczny opust. Za najem miesięcznie płaci się z pościelą i usługą od 12 złr., 15 złr., 18 złr., 21 złr. do 60 złr.  
Tramway (kolej konna) prowadzi aż do hotelu Warszawskiego.  
**Restauracja w domu**  
po cenach, jak najumiarkowańszych.  
[4845-4-1] Z poważaniem  
**Zarząd.**

Magazyn i pracownia  
**UBIÓRÓW MĘSKICH**  
**Szymańskiego i Maulika**  
w Stanisławowie  
w hotelu pod „Złotym Jeleniem“  
otrzymał świeży zapas towarów jesiennych i zimowych sprowadzonych z fabryk angielskich, francuskich i z Berna. Pracownia znajduje pod kierownictwem przykrawacza z Wiednia.  
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się akuracie, rzetelnie, gustownie i tanio. (4827 4-1).

**Fabryka mydła Mosesa Leib**  
w Śniatynie poleca się P. T. Publiczności z **dobrym i tanim** towarem (4826 2-1).

**Pracownia i skład**  
**gotowych sukien męskich**  
we Lwowie, przy placu Halickim l. 13.  
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż na sezon jesienny i zimowy zaopatrzyłem magazyn mojej w doborowe sukna i materiały wełniane, w zakresie sukien męskich wchodzące, nadmieniam, iż Szanowni P. T. odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym izraelickim sklepie, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.  
Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.  
(4846-4-1). Z uszanowaniem  
**Paweł Piątkowski,**  
Plac Halicki l. 13.

**Władysław Zborowicz**  
we Lwowie ul. Sobieskiego l. 2  
przyjmuje zamówienia na  
**Bilety wizytowe**  
litografowane i drukowane  
wszelkiego rodzaju *oprawy obrazów i książek.*  
→ Wszelkie zamówienia uskutecznią jak najrychlej. ←  
Poleca swój **skład papieru** i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania. Skład obrazów i ram, przyborów do robienia kwiatów, wody kolońskiej, perfum i mydła, książek do rachunków. (4840 10-1).

**Franciszek Polek**  
Handel korzenny w Zaleszczykach  
posiada wszelkie towary w zakresie takiego handlu wchodzące, w najwyborniejszych gatunkach i rodzajach sprowadzając takowe z pierwszorzędnych źródeł hurtownych. W handlu tym znajduje się wszystko, co w handlu korzennym znajdować się powinno, a przytem posiada na składzie doskonałe wina wszelkiego gatunku i ceny, również różnego rodzaju napitki w najrozmaitszych gatunkach. (4836 6-1)

**Hotel Centralny**  
**Bernarda Silbera**  
w Czerniowcach.  
Urządzony z komfortem, posiada 60 pokoi elegancko umeblowanych, oprócz tego dużą salę do zabaw, a także znajduje się w tym hotelu restauracja i kawiarnia w której są dwa bilardy, doskonale ustawione. Ceny tak w hotelu, jak w restauracji, oraz w hotelu, przystępne, usługa skrupulatna i uprzejma, czystość wzorowa. (4828 6-1).

**KAWIARNIA**  
**„Orient“ Olgissera**  
w Czerniowcach.  
Urządzona elegancko i zaopatrzona we wszystko, poleca się P. T. Publiczności. (4829 6-1).

**Majlich Gotlieb**  
**Fabryka wody sodowej**  
w Zaleszczykach  
poleca się ze zdrową, doskonałą i higieniczną wodą sodową. (4837 4-1).

**RIGHETTI**  
Cukiernia w Zaleszczykach  
poleca się P. T. Publiczności z doskonałymi ciastami i wszelkimi wyrobami cukierniczymi, po cenach umiarkowanych. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się szybko i akuracie. (4838 3-1).

**Bény Igel**  
skład papieru, przyborów do pisania i wydawnictwo druków  
**Lwów Ormiańska l. 3.**  
(na miejscu firmy R. Bodek)  
poleca obfity zapas wszelkich przyborów do pisania i rysowania, jak: pióra do rysowania, linje wszelkiego rodzaju, notatki, raderki, farby Aureilera, torby szkolne, gąbki do tabliczek, nożyczki do papieru, sezyorki, ochraniające do ołówków, puszki na pieczątki, bloki, prasy do kopjowania, wałki do wysuszania atramentu, misczki do rozpuszczania farb, wiszery, kółeczka do tablic i plakatów, kasetki z papierem i kopertami, pluskiewki (spannagle), chemikalja i preparaty do pras litograficznych, plasek złoty i kolorowy, podstawki na pióra, druki pocztowe, książki kupieckie, ramy na fotografie, piórnik, rączki do trzymania papieru, cyrkle i grafiony, ołówki mechaniczne, pióra do pisania Kuhua i Soeneckena; po cenach umiarkowanych.  
Szczegółowe cenniki wyśłam na żądanie gratis i franko. (4848-4-1)

Z piekarni **F. Pikausa z Brodek** sprzedaje się na placu Halickim we Lwowie, **doskonały, czysty chleb żytni**, który się poleca wszystkim, bo jest zdrowy smaczny i tani. (4850-4-1)

**M. KÖGLER**  
handel korzenny  
w Horodence  
poleca się Szan. Publiczności z doskonałymi towarami. Przy handlu znajduje się pokój do śniadań. (4830 2-1).

**ANTONI ROZMANIT**  
**KRAKOW.**  
Fabryka parowa  
**Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej**  
w Rakowicach pod Krakowem.  
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

**Fabryka poleca przedewszystkiem:**  
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).  
Surogat Kawy w szklankach.  
Kawę śrutową francuską Rozmanita.  
Cykorję krakowską gorzką.  
Kawę figową.  
Cykorjową Kawę perłową.  
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 4640-st.  
Zalecając wyroby mojej fabryki, przeżyłszy zaletami wszelkie tego rodzaju produktu zagraniczne, żywiąc niepełną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwym poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnymi w popieraniu i rozpowyszczaniu wytworów moich.  
*Do nabycia we wszystkich handlach.*